№ 90. Kraków 18. Kwietnia — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Sz. Abonentów, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna prenumerata, tj.:
na miesiąc maj i czerwiec kwart. II. 1851.
w kwocie złr. 3 kr. 30 mon. konw.
Administracya Czasu.

Kraków 17 kwietnia.

Wzgląd na czytelników naszych na prowincyi, których niechcielibyśmy zanadto miejscowemi zatrudniać sprawami, — szczéra chęć nierozjątrzania polemiki, w kwestyi wekslarzy ulicznych starozakonnych (gdyż dotąd tylko tacy u nas egzystują) już i tak dość zaciętéj — oto przyczyny, dla których w przedmiocie właśnie w Izbie handlowéj traktowanym, dotąd zachowaliśmy milczenie. Najważniejszym jednak powodem, dla którego przerwać je niekwapiliśmy się wcale, (dla czego nawet projekt w rzeczy wekslarskiéj przez Izbę handlową przyjęty i Wys. Ministeryum odesłany, w Nrze 75 pisma naszego bez żadnych podaliśmy uwag), jest ten: iż sądzimy, że kwestya ta, dopiero po ogłoszeniu prawa gminnego dla naszego miasta i prawa o korporacyach ostatecznie w zasadzie rozstrzygniętą być potrafi.

Nikt zapewne posądzić nas nie zechce, opierając się na tém zdaniu naszém, iżbyśmy stan podobnego nieładu, jaki w gałęzi wekslarskiéj w naszém mieście dotąd istnieje, przedłużać chcieli (zwracaliśmy bowiem na ten ważny przedmiot uwagę władz właściwych jeszcze w roku przeszłym); iżbyśmy mniéj niż kto inny czuli i rozumieli, jakie podobny nieporządek pociąga za sobą skutki, a którym publiczna moralność a nawet bezpieczeństwo zapobiegać nakazuje. Jesteśmy wszelako zdania, iż zaradcze środki dałyby się były, w sposób mniéj dla wielu drażliwy, więcéj, że tak powiemy, prawny, a co najgłówniejsza, szybciéj do celu wiodący, uskutecznić.

Nierozumiemy dla czego pominięto zupełnie w téj kwestyi kongregacyą kupiecką i niezastósowano przepisów istniejących i chrześcian obowiązujących?

Izba handlowa poddając wzmiankowany projekt pod zatwierdzenie rady Ministrów, zabrała stanowisko, jak gdyby chciała nowe prawa tworzyć. Powiemy więcéj: — Osoby mniéj z tym przedmiotem obeznane, uważają ten projekt jako dążący do ścieśnienia wolności handlu na korzyść kilku. Stanowisko to jest już w tém świetle dość drażliwe, staje się tém drażliwsze, iż przyłącza się do niego cała zaciętość indywidualna, jaka znamienuje zawsze wszystkie stósunki, dotyczące wprost sposobów zarobku lub przychodu prywatnych.

Byłoby według nas prościéj i właściwiéj, gdyby sz. Izba zamiast rzeczonego projektu, zastósowała była do Krakowa przepisy obowiąznjące meklerów w innych miastach monarchii, a następnie zajęła się nominacyą przysięgłych meklerów i wekslarzy, do czego ją § 5. B. IV. Ustawy o Izbach handlowych jak najzupełniéj upoważnia: otwieranie zaś handlów lub kantorów wekslowych, co w naszéj opinii jest jedno i to samo, poddając pod istniejące przepisy kongregacyi kupieckiéj — a nieporządek uliczny pod dozór władz policyjnych. Słowem, zdaniem naszém, projekt grzeszy przez zbyteczne zcentralizowanie attrybucyi w jedném prawie.

Przeciwko temu co mówimy, wątpimy, aby starozakonni mogli cokolwiek zarzucić: stanowisko bowiem nasze jest stanowiskiem zupełnéj słuszności i równości dla obu stron. Konstytucya 4go marca nadając starozakonnym równouprawnienie, rozumiała pod tém nic innego, jak poddanie ich pod *ogólne* a nie *wyjątkowe* prawa i przepisy: niemyślała pewnie pod tym wyrazem tworzenia na ich korzyść nowych przywilejów. Toby wszakże widocznie nastąpiło, gdyby z pominieniem przepisów kongregacyi kupieckiéj starozakonnym pod innemi warunkami niż chrześcianom wolno było otwierać handle lub trudnić się wekslarstwem w mieście.

Niewchodzimy tu wcale w rozbiór praw kongregacyi kupieckiéj: wiemy tylko, że dopóki te obowiązują, pomijać ich niewolno. Tych słów kilka wystarczy dla usprawiedliwienia opinii naszéj powyżéj wyrzeczonéj co do całéj kwestyi. Gdyby zaś późniéj okoliczności wymagały — przedmiot ten obszerniéj rozbierzemy.

Jedna z deputacyj, które w roku zeszłym jeździły do Wiednia, przywiozła nam wiadomość, że w Krakowie ma być założoną fabryka cygar. Jak wszystko, co dąży ku polepszeniu bytu naszego miasta i obudzeniu w nim ruchu i życia przemysłowego, tak i wiadomość tę przyjęliśmy radośnie. W ostatnich czasach nic nam jéj dotąd nie potwierdziło, aczkolwiek mieszkańcy czekają niecierpliwie na uiszczenie obietnicy, jeźli była uczyniona.

Jest zaś inny jeszcze powód téj niecierpliwości w oczekiwaniu. Dochodzą nas częste skargi, że cygara z krajowego tytuniu w składach ces. królewskich sprzedawane, tak się w ostatnich miesiącach zepsuły, iż mało są do palenia przydatne; podwyższona zaś cena cygarów z liści zagranicznych, ten rodzaj dla większéj części palących czyni nieprzystępnym. Podane w zeszłym roku cyfry statystyczne w *Reichszeitung* dowodzą, że konsumpcya cygarów w monarchii od kilku lat wzrasta w ogromnym stosunku; czyby zaś w tym samym wzrastała ilość fabryk i wyrobu, niejest nam wiadomo. Cóż z tąd wypływa? Oto że gdy dotychczasowe zapasy się wyczerpały, fabryki zaś zaledwo mogą wystarczyć codziennéj potrzebie, publiczność zmuszoną jest kupować cygara, które jak przyjemnie się palą kiedy są suche, tak będąc świeżemi zamiast przyjemności sprawiają odrazę.

Zwracamy na ten przedmiot uwagę c. k. Verwalteryi okręgowéj, prosząc ją, aby do wyższych władz stósowne przedstawienie uczyniła.

Czytamy w *Korrespondencyi litografowanéj austryackiéj:*

„Pruska Gazeta donosiła niedawno, że wydawany w Bruxelli dziennik ***Demokrata Polski*** dla braku abonentów wkrótce wychodzić przestanie. P. Wiktor Heltmann, uchodzący dotąd za redaktora tego dziennika, oświadcza w *Gońcu:* że powyższa wiadomość jest fałszywą, że dziennik rzeczony pomiędzy emigrantami dosyć abonentów liczy, aby mógł się utrzymać, że jednak on, wcale nie jest redaktorem w mowie będącego dziennika, ale że ten wydawany jest przez emigracyą w Londynie, a drukuje się w belgijskiéj drukarni za poręką brukselskiego obywatela p. Delhas. Zdaje się że p. Heltmann chce w ten sposób oczyścić się z czynionego mu zarzutu, z powodu że mu władze brukselskie zagroziły wydaleniem.“

C. K. Towarzystwo gospodarskie Galicyjskie, ogłosiło sprawozdanie na d. 28 marca, z którego następujące umieszczamy wyjątki:

Dziesiąte ogólne zgromadzenie Tow. gospodarskiego odbyło dwa posiedzenia; mianowicie na dniu 24 i 26 lutego r. b. Wybór nowych członków zaś uskutecznionym został przez Komitet, wzmocniony dodaniem 10ciu członków z grona na 1szem posiedzeniu d. 25 lutego r. b. obecnych.

Ponieważ sprawozdanie Komitetu odczytane na posiedzeniu 24 lutego r. b. tudzież protokół posiedzeń ogólnego zgromadzenia dopiero w 10 tomie *Rozpraw* umieszczonym będzie, uważamy być stosowną do zamiaru naszego, podać szanownym członkom w głównéj treści wiadomość z odbytych przez ogólne Zgromadzenie posiedzeń.

Na pierwszem posiedzeniu d. 24 lutego było 66 członków Tow. gosp. na drugiem zaś 55 obecnych, wraz z prezesem i p. Ludwikiem Szumańczowskim, delegowanym od Towarzystwa gosp. Krakowskiego. Obadwa posiedzenia odbyły się w przytomności dwóch c. k. komisarzy wojennego i politycznego. Po odczytaniu sprawozdania wezwał książę Prezes zgromadzonych członków, aby z grona swego wyznaczyli komisyą do strutynowania rachunków z przychodu i wydatków Towarzystwa, które ogólnemu Zgromadzeniu w sprawozdaniu przedłożone zostały; co jednak Zgromadzenie polegając na zaufaniu, którem komitet zawsze obdarza, potrzebném nie uznało, i natomiast uchwaliło: *aby nie wybierać osobnéj Komisyi do téj czynności.* Gdy większa część członków na zgromadzeniu być nie mogła, sądzimy, że umieszczenie rezultatu z naszych rachunków z ostatnim grudnia 1850 r. zamkniętych, będzie tu na swojem miejscu.

Przychód w r. 1850.

1) Należytości od 251 członków wpłynęło za r. 1850 i dawniejsze lata	3012 złr.		
2) Ze sprzedaży dzieł przez Towarzystwo wydanych	542	„	16 kr.
3) Prowizya od książeczek K. O.	241	„	2 „
4) Drobne dochody . .	6	„	20 „
Razem	3801	„	38 „
Do tego reszta kasowa z końcem r. 1849 . .	2998	„	57¼
Razem przychód	6800	„	35¼

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HADZKIEWICZ.

(Dokończenie.)

Hadzkiewicz opowiadał mnie razu jednego, osobliwsze wydarzenie, które miał z ministrem Fusze, tém ciekawsze, że daje wyobrażenie o policyi, jaką ten przebiegły zbrodniarz był urządził między podszulerkami, nad którymi prowadził rządy Hadzkiewicz i inne matadory szalbierstwa, z nim związane traktatem zaczepnym i odpornym. W téj wojnie, którą wypowiedzieli spółeczeństwu, był niejaki Polak nazwany Holm, ale wątpliwości ulega, żeby to było jego prowdziwe nazwisko. Ten Holm niemiał dość poloru, żeby się mógł pokazać w wyższych towarzystwach, i w Warszawie po szynkach ogrywał kamerdynerów i lokajów, ale miał inne talenta, które ich uwagę ściągnęły. Umiał widelec rzucać do góry, nastawiać zakorkowaną butelkę, że widelec akurat w środku korka spadając musiał ugrząść; sakiewki i zegarki w mgnieniu oka umiał przenosić z cudzej do swojéj kieszeni; rozmaite sztuki Pinnettego z równą jemu zręcznością wykonywał, a nadewszystko zawsze miał między dwoma palcami jakiś instrumencik stalowy, który nazywał kierdonikiem, ale niebyło zamku tak skomplikowanego, żeby go nim w jednéj chwili nieotworzył. Często aresztowany, zawsze umiał się wykręcić z rąk sprawiedliwości, a w czasie ostatniego sejmu polskiego, pociągnięty do sądu marszałkowskiego za jakąś kradzież, byłby wisiał niezawodnie, żeby Poniński z Hadzkiewiczem i Gurowskim niebyli jemu ułatwili ucieczki. Holm często przebiegał Europę, dyliżansem jeżeli był przy pieniądzach, piechotą jeżeli ich niemiał, co mu najczęściéj się zdarzało. Często się spotykał z swoimi protektorami, a ci używali jego talentów.

Razu jednego, Hadzkiewicz, Poniński i Kanton (Francuz, który gieniuszem szalbierskim ich wszyskich przechodził, a skończył życie w Tulczynie) zjechali się do Bruxelli, gdzie plan strategiczny kampanii szulerskiéj na cały rok z sobą układali. Przybywa do nich posłany na wywiady, Dzyganty, Szwajcar, a zawołany oszust, który karty tam niewziął do ręki, ale tylko okiem i uszami pracował. Mówi im, że w Spa bawi jakiś Holender z ogromnemi pieniędzmi, który w sali codziennie bank ciągnie na czysto, ale wszystkich ogrywa, dla tego, że ciągle dosypuje pieniądze, i że niema sposobu nastawić na niego sidełka, bo jako w grze publicznéj, nikomu ciemnéj karty nietrzyma, a z jego kartami niepodobna zabrać znajomości, gdyż z sobą przywiózł z Holandyi kilkadziesiąt tuzinów talij, które trzyma zamknięte w wielkim kufrze, w austeryi, gdzie mieszka; że te karty są zawinięte w chustkach jedwabnych indyjskich, i że codzień przynosi z sobą jednę chustkę do sali, z niéj wydobywa karty, rozkłada je na stole, ciągnie bank, a tę chustkę zawsze jakiemuś kielnerowi daruje. Że takową chustkę kupił od jednego kielnera; pokazał ją swoim kolegom, oraz kilka talij tych kart, któremi łupił gości zebranych w Spa.

Senat szulerski, po tém sprawozdaniu, deliberuje. Stanęło na tém, że kilkanaście takich chustek kupili, sprowadzili z Holandyi, ile im wypadało, tuzinów kart z tamecznych fabryk, i wzięli się do ich markowania, ażeby Holendra na pewniaczka zdebankować; ale jakże mu te karty wpakować do kufra? w tém był cały sęk. Ale że Holm właśnie wtedy znajdował się w Bruxelli, gdzie go ci panowie zastali w wielkiéj biedzie bo dla obiadu, co mu go dawał gospodarz restauracyi, musiał bawić gości rzucaniem widelca i innemi kuglarstwami; przyjęli go więc do spółki, i Holm, któremu już odtąd na niczém niezbywało, został osią, na któréj cała ich kombinacya, żeby ograć Holendra, się obracała.

Jedzie Holm do Spa, jako pan polski udający się do wód dla poratowania zdrowia, jedzie z dworem: Kanton do niego przystaje na kamerdynera, żeby go pilnować; zajeżdżają do téj oberży, gdzie stoi Holender, i udaje im się zająć kwaterę na tymże samym kurytarzu. Holm otacza się doktorami, płaci im hojnie, każe sobie dawać jeść, co mu przez głowę przejdzie, za wszystko płaci co mu zacenią; nigdy nieprzybliża się do stolika dla grania, a tylko samotnie przechadza się z twarzą zawsze skrzywioną, oznaczającą jakieś cierpienia: z nikim nieprzestaje, milczy jak mruk; a na jaką chorobę się leczy? Oto jest lunatykiem, i po całych nocach chodzi po kurytarzach, a nawet zdarza mu się zachodzić do cudzych kwater. Właśnie, że chodził w lekkim ślafroku, niemógł być podejrzany o zamiar zrobienia komuś szkody, bo kto chce co ukraść, musi przecie mieć miejsce, żeby to schować; zresztą jego sposób życia i dostatki, w które zdawał się opływać, opierały się wszelkiemu podejrzeniu mogącemu jemu jakąśkolwiek przynieść krzywdę.

Owóż tedy, ten mniemany bogacz tak był w oberży wszystkich wezwyczaił do swojego lunatyctwa, że bez najmniejszéj obawy widzieli go wchodzącego do ich kwater, z czego im nieraz bywał śmiech, że zawsze przechadzał się w nocy; a że razu jednego, gdy wszedł do czyjejś kwatery w nocy, a ten krzyku narobiwszy jego niby zbudził, i jemu konwulsyi nabawił, ale doskonale udanych, że lekarze się oszukali: odtąd swobodnie chodził po cudzych izbach, i to przestało jakiegokolwiek robić wrażenia. Przychodził on też czasem i do Holendra: aż dopatrzywszy pory, otworzył mu kufer kierdonikiem, zamienił kilka chustek z kartami, ale na oko w niczém nieróżniących się, zamknął kufer na nowo, i do siebie wrócił; poczém, że już swoje zrobił, opuścił Spa, z swoim dworem.

Przyjeżdżają wkrótce potém do Spa Hadzkiewicz z Ponińskim jako panowie lubiący się bawić, a mający grosz do rozsypywania. Rzucają się we wszystkie zabawy, a nareszcie w grę z Holendrem; gra idzie lente, aż nareszcie Holender wydobywa z chustki te właśnie karty, które Holm jemu wpuścił do kufra. Tu dopiero radość — garściami sypią luidory, i to jeden to drugi w progresyi geometrycznéj dosypują pieniądze, i trafiają soniki. Jeszcze talia się niedociągnęła a już Holender zdebankowany. Zakłada nowy bank, bierze się do nowéj talii: drugi bank zniesiony w kilku abcugach; toż i trzeci i czwarty. Holender niepojmuje co się z nim dzieje, głowę traci: bank po banku zakłada, szczęścia przeciwników przełomać niemoże; nakoniec kiedy wstał od stolika, już był przegrał nietylko to wszystko co wygrał, ale wszystko co z sobą przywiózł. Niezmordowanego szczęścia ponitérowie, podzielili się z sobą wygraną, która dochodziła dziesięciu tysięcy luidorów, i nazajutrz opuszczają wody, w inne miejsca przenosząc teatr swoich popisów, a Holendra prawie bez grosza zostawują.

Nienajdłużéj po tym wypadku, Hadzkiewicz już osiadły na Ukrainie, pojechał do Pażyża na koronacyę Cesarza Napoleona. Oddany zabawom téj stolicy, o niczém innėm niemyślał, kiedy jednego poranku przychodzi do niego urzędnik wyższy z wy-

Wydatek w r. 1850.

1) Zarząd i koszta kancelaryjne	1340 „	25	„
2) Koszta na dyplomy .	71 „	—	„
3) Na bibliotekę i inne zbiory	1099 „	31	„
3) Nakład dzieł własnych	1713 „	39	„
Razem	4225 „	2	„
Reszta kasowa z końcem 1850 r.	2575 „	33¼	„

Stan członków z końcem 1850 r.

Honorowych	11
Korespondujących . . .	41
Czynnych	379

Z końcem 1850 r. zalegało należytości rocznych po 12 złr. . . . . . 383 czyli 4584 złr.
do dnia dzisiejszego wpłynęło z tychże . . . 46 — 552 „

. . . .

W miejsce dwóch ubywających członków Komitetu, mianowicie hr. Kazim. Krasickiego i pana Maur. Kraińskiego, wybrało Zgromadzenie, stosownie do §§ 39 i 40 Ustaw, „powtórnie pierwszego i p. Felicyaną Laskowskiego na lat trzy; p. Maur. Kraińskiego zaś, który obecnie słabością złożony we Lwowie nie mieszka, ze względu na jego zasługi dla pożytku Tow. przez kilka lat podejmowane, zostawiło w Komitecie nadliczbowym członkiem.“

Na wniosek p. Gwalberta Pawlikowskiego uchwaliło Zgromadzenie, „aby na uwiecznienie pamięci zaprowadzenia żeglugi parowéj na Wiśle, Dunajcu i Sanie, wybitym został medal osobny dla hr. Andrzeja Zamojskiego, kosztem T. g. z stosownym napisem.“ Chociaż jeszcze nie wiemy, jaki skutek osiągną usiłowania tego dla gospodarstwa krajowego wielce zasłużonego męża, idziemy tu za wiadomem godłem: *in magnis et voluisse sat est.* Niema wątpliwości, że Kraków i okolica jego najpierwéj pożytek z żeglugi parowéj na Wiśle odnieść może; a gdyby tylko ten rezultat przedsiębierstwo hr. Andrzeja Zamojskiego dało, że w jednéj części kraju naszego przez to większy ruch handlowy powstanie i przemysłowość się ożywi, już postępowanie nasze dostatecznie usprawiedliwione będzie.

W końcu drugiego posiedzenia ogólnego zgromadzenia dnia 26 lutego zajmowali się obecni członkowie rozbiorem dwóch pytań gospodarskich mianowicie:

a) *Czy i jak dalece gorzelnie w teraźniejszych okolicznościach, przy podwyższeniu podatku gruntowego i od wyrobu, stanowią sposób do utrzymania gospodarstwa i dochodu w odpowiednym stanie? Jeżeli nie, czem je zastąpić?*

b) *Juki ma być najlepszy sposób zapewnienia sobie teraz robotnika? czy przez spuszczanie się na najemnika? czy przez osiedlenie chałupników? czyli też przez powiększenie stanu czeladzi folwarcznéj? a w tym ostatnim razie, czy na ordynaryi czyli też na wikcie?*

Kwestye te nastręczyły sposobność członkom na posiedzeniu obecnym, do rozwinięcia interesującéj dyskusyi, która w protokole posiedzeń umieszczoną jest.

Komitet miał w upłynionym czasie trzy posiedzenia tj. d. 17 lutego, 10 i 15 marca b. r. na których czynności bieżące załatwiano, pisma do druku przeglądano, projekta od członków nadchodzące roztrząsano, i kwestyą wzajemnego zabezpieczenia od szkód przez pożar wynikających zatrudniano się.

Aby na przyszłość nie było potrzeby dawać powodu do podobnych uchwał jak ta, która wyżéj (pod 3) wyrażoną jest, postanowił Komitet na posiedzeniu swojem d. 15 marca b. r., stosownie do wniosku p. Ludwika Skrzyńskiego, przyjąć objaśnienie do § 19 Ustaw T. g. następującéj treści:

Każdy członek Tow. chcąc podać kogo do wyboru, ma pisemnie o tem uwiadomić Komitet, i w uwiadomieniu wyrazić: a) *Jakie zasługi lub też uzdatnienie do zawodu gospodarskiego odznaczają osobę przedstawioną;* b) *iż przedstawiony oświadczył przedstawiającemu chęć przystąpienia do Towarzystwa, oraz gotowość dopełniania wszystkich przez to przystąpienie przyjętych na się obowiązków;* c) *stan i miejsce zamieszkania kandydata, tudzież miejsce ostatniej poczty z któréj expedycye odbiera.*

Okazuje się z tego, że przyszłe wybory odbywać się będą z większą skrupulatnością; tym sposobem Tow. nasze wzrastać będzie w mężów wiedzionych chęcią przyczynienia się do prawdziwego pożytku, oraz uniknie się kolizyi i nieprzyjemności z ścisłego zastosowania § 24 Ustaw wynikających.

Podanie o zaprowadzenie stałéj kwarantanny na bydło pędzone do nas z Rossyi i Wołoszczyzny, ułożone przez pana Waler. Krzeczunowicza, przedłożył komitet wys. c. k. Prezydyum krajowemu, d. 15 marca, r. b. L. 226.— Podanie to umieszczone będzie w następującym tomie Rozpraw Towarzystwa naszego.

Prośba do wys. c. k. Ministeryum o przyspieszenie wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne podaną została dnia 29 marca, 1851 L. 84.

Pan Marcin Zawadzki, członek naszego Towarzystwa, właściciel Orzechowiec, poświęcający się szczególnie technologii gospodarskiéj i mechanice, pracuje nad poprawą i wydoskonaleniem młockarni; robi więc projekt, aby zebrać dokładne wiadomości o znajdujących się w kraju naszym młockarniach, i chce wiedzieć, gdzie, jakie, i czyjéj roboty znajdują się młockarnie, ile kosztują, jak długo są w używaniu, jakiego narządu i jakie dają rezultaty? W tych dniach przedłoży pan Zawadzki komitetowi rubrykowaną tabelkę, zawierającą szczegółowe pytania, tyczące się machin do młócenia zboża, którą rozeszlemy między członków do zapełnienia rubryk.

Tenże projektuje działać na gospodarzy wiejskich w celu oszczędzenia paliwa, i utrzymuje, że podług jego metody urządzona kuchnia lub palenisko pod kotłami parowemi w gorzelniach i innych fabrykach, znaczną część oszczędza paliwa; oświadcza przytem gotowość udzielenia każdemu, kto sobie tego życzyć będzie, dokładnéj informacyi.

Ponieważ transport wszelkich materyałów, przeto i drzewa na opał, przez brak robotnika i złe drogi, jest teraz bardzo utrudnionym, więc pomyśleć wypada, jakim sposobem w tym względzie ułatwienie zaprowadzićby można. Niezawodnie węgiel drzewny łatwiejszy jest do przewozu niżeli drzewo, gdy jedna fura węgla zastępuje pięć fur drzewa.—Pan Zawadzki projektuje zaprowadzenie zwęglania drzewa w tych okolicach, gdzie przywóz jego znacznie jest utrudzony. Chciałby przeto wiedzieć, gdzie się znajdują węglarnie na większą skalę urządzone, i jaka jest proporcya między miarą uzyskanego węgla, a miarą drzewa nań przeistoczonego?

Komitet Towarzystwa gospodarskiego chcąc ten przedmiot zbadać ile możności dokładnie, uprasza szanowego członka, aby nam doniósł:

1. Gdzie są w okolicy szanownego członka fabryki węgli drzewnych?
2. Jaką ilość ich produkują rocznie?
3. Ile korcy węgli daje sąg lub łatr kubiczny?
4. Z jakiego drzewa wypalają węgle?
5. Jaki sposób zwęglania drzewa zaprowadzony jest w tych węglarniach?
6. Dokąd sprzedaż głównie dzieje się?
7. Czy używają okoliczne gorzelnie, i z jakim skutkiem węgli na opał zamiast drew?
8. Co się płaci od korca węgli węglarzowi i w ogóle, jaki sobie producent liczy koszt produkcyi korca węgli?

Projekta do ustaw Towarzystwa ogniowego, jako też Towarzystwa akcyonaryuszów, w celu zaprowadzenia szkoły gospodarczéj zawiązać się mającego, wyrobione przez członków naszych, będą na najbliższych posiedzeniach komitetu rozbierane.

Dnia 25 lutego b. r. odbyły się w sali posiedzeń Towarzystwa kredytowego wybory na członków Towarzystwa gosp.—jak już na wstępie tego pisma powiedziano. Na honorowego członka obrany został: Książę Salm-Reifferscheid Hugo, prezes c. k. Tow. gosp. morawsko-szląskiego.

Na członków czynnych obrano na przedstawienie obecnych i nieobecnych na posiedzeniu członków dawniejszych, 50 nowych, więc grono nasze w tym roku znacznie powiększonem zostało.

. . . .

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 16 kwietnia.

ῶ Dzienniki zagraniczne oskarżają Rzym o wyrachowany opór w załatwieniu negocyacyi z Piemontem. *L'Indépendance Belge* pozwala sobie pisać z Turynu, że gabinet tameczny niemógł pomimo wszelkich usiłowań, otrzymać, żeby poseł królewski znalazł w Rzymie urzędowe posłuchanie. Kto zna bieg cały negocyacyi, ten niezaprzeczy, że przy Watykanie jest słuszność i prawo. P. Pinelli był przyjętym przez Papieża, ale Ojciec ś. oświadczył już wówczas stanowczo, że o istotnych układach dopóty mowy być nie może, dopóki arcybiskup Franzoni będzie na wygnaniu, i dopóki prawo p. Siccardi zmodyfikowanem, jeżli nieodwołanem nie zostanie. Papież ponowił wówczas to oświadczenie w liście własnoręcznym do króla. Rząd piemontski posłał za całą odpowiedź odwołanie pana Pinelli. Od téj chwili zamiast się zbliżać do zgody i porozumienia, oddalał się od niéj coraz więcéj nowemi obostrzeniami przeciwko kościołowi. P. Siccardi wprawdzie wystąpił z ministeryum, ale systemat się utrzymał, i nawet wyraźniéj przeciwko Rzymowi wystąpił. Czy w takim stanie rzeczy władza papiezka ma pierwszy krok uczynić? czy ona ma ustąpić i o zgodę się starać? Niech każdy bezstronny to osądzi.

W nowéj nocie, którą rząd tutejszy odebrał z Konstantynopola, Turcya nalega na wypuszczenie wychodźców zamkniętych w Kutajah, i zobowiązuje się ich wyprawić własnym kosztem do Anglii. Austrya żąda zatrzymania pod dalszym nadzorem 14tu na lat dwa. Anglia oświadcza ze swéj strony, że na wysłanie na swe brzegi tych nieszczęśliwych o tyle zezwala, o ile oni się zobowiążą natychmiast do Ameryki odpłynąć.

Berlin 15 kwietnia.

† Nic tu do téj chwili nie wiadomo o treści odpowiedzi austryackiéj. Gazety rządowe wzmianki o niéj nie czynią. *Kreuzzeitung* tyle tylko o niéj wie, że w najprzyjaźniejszym tonie jest pisana; *Hamburski korespondent* zupełnie przeciwną ma wiadomość. Gabinetowi tutejszemu widocznie na tém zależy, aby treść odpowiedzi nie była zaraz znajomą. Miałożby być prawdą, że tu ztąd jedna jeszcze nota do Wiednia odeszła, na którą rząd wprzód odpowiedzi oczekuje, nim wyśle pełnomocnika swego do Bundestagu? To pewna, że takowy nie jest dotąd mianowany. Podają na niego hr. Alvenslebena, który tu dziś z powrotem z Drezna, gdzie konferencye podobno się skończyły, jest spodziewany. Dzienniki dzisiejsze publikują okólnik pruski z d. 27 marca, wzywający państwa sprzymierzone do wysłania pełnomocników do Frankfurtu. Donosiłem już o nim w swoim czasie. Z treści jego nic się nowego nie dowiadujemy. Pisałem już także, że większa część sprzymierzeńców pruskich oświadczyła gotowość swą względem powrotu do Bundestagu i wysłania pełnomocników. Dwa tylko państwa nie dały żadnéj odpowiedzi: Nassau i Brunszwik. Dziś słychać, że państwa te odpadły od Prus i przeszły do obozu austryackiego, nie chcąc dłużéj zostawać w przymierzu z rządem, którego zmienna i wahająca się polityka nie daje żadnéj gwarancyi bezpieczeństwa nawet dla jego własnych interesów, a cóż dopiero dla cudzych. Prusy drogo będą musiały okupić to zawiedzenie ufności w państwach sprzymierzonych. Pokaże się to skuteczniéj w samym Bundestagu, w którym, przy ważniejszych kwestyach, zapewne i reszta sprzymierzeńców pruskich, jeżeli nie przejdzie do Austryi, to będzie przynajmniéj chciała niezawisłe zająć stanowisko. Rząd widzi to niebezpieczeństwo i stara się dyplomatycznie i przez organa swoje obudzić nanowo zaufanie ku sobie. Mówią, że ma obecnie nadzieję, przeciągnąć Hanower na swoję stronę. Ale Hanower zawsze stał niezawiśle, i nie będzie zapewne w chwili restauracyi Bundestagu zaciągał się pod pruskie chorągwie. Tak więc Bundestag, który miał być portem zbawienia dla Prus a klęską polityczną dla Austryi, w końcu odwrotne dla obu państw będzie miał znaczenie. Nie mogąc ze wszystkiemi krajami swemi wejść do Rzeszy, aby tym sposobem materyalnie zabezpieczyć sobie w niéj pierwszeństwo, Austrya będzie tém więcéj usiłowała dokazać tego środkami moralnemi, reformując Bundestag wedle swoich potrzeb i widoków. Sądząc po dzisiejszém politycznem Prus i Austryi położeniu, wnosić można, że Austrya odniesie zwycięztwo. Lecz zostawmy to czasowi.

Tu walka broszur i dzienników trwa nieprzerwanie. Policya zabiera jedne i drugie. Będziemy mieli kilka ciekawych procesów. Opozycya się zaciekła i tém śmieléj występuje. Mając potężnych w sejmie obrońców, którzy tężsame wyznają zasady i tym samym sposobem potępiają całość i pojedyńcze czyny polityki ministeryalnéj, opozycya pozasejmowa liczy na sumienność sądów przysięgłych i niezawodne uwolnienie. Ministerstwu pozostaje tylko droga policyjnego prześladowania i gwałtu. Opozycya, jakby naumyślnie, do takich środków je nagli, aby mu tém prędzéj grób wykopać. Kto na tém zyska, kto straci?

Dzisiaj odbył się z wielkim przepychem pogrzeb księcia Wittgensteina. Zwłoki złożono tymczasowo w katedrze protestanckiéj, gdzie się znajdują groby królów. Dwór wdziewa na trzy dni żałobę za zmarłego. Pozostały po nim majątek nie jest znaczny. Natomiast znajdą sukcesorowie bardzo liczną i kosztowną puściznę w podarunkach od osób koronowanych, mianowicie w tabakierkach.

---

działu pana Fusze, i mówi mu, że przychodzi z poleceniem, ażeby go natychmiast zaprowadzić do departamentu policyi jeneralnéj. Nie było co robić, musiał pójść za nim. Wchodzą do obszernéj sali, urzędnik każe mu w niéj czekać, a sam poszedł do dalszych pokojów. Hadzkiewicz widzi w téj sali kilkanaście osób jemu nieznanych, wszakże spostrzega siedzącą nieruchomo jakąś figurę, którą zdaje mu się, że gdzieś widział, tylko niemoże przypomnieć sobie gdzie, i kto to taki. Usiadł tedy na przeciwko, i czeka na to co się z nim samym ma stanąć.

W tém wchodzi do sali sam Fusze: na widok Ministra wszyscy powstali, robiąc mu najuniżeńszy ukłon. On rzucił okiem na wszystkich, i prosto poszedł do tego samego, którego sobie Hadzkiewicz usiłował przypomnieć, i zaczął z nim po cichu rozmawiać. Zauważył Hadzkiewicz, że w ciągu tego a parte, Fusze ciągle na niego spoziérał, toż i owy nieznajomy; poczém minister powolnym krokiem wyszedł témi samemi drzwiami, któremi był wszedł.

Nieznajomy po odejściu ministra, natychmiast zniknął. Hadzkiewicz chciał wyjść za nim, ale urzędnik siedzący przy wychodnich podwojach, powiedział mu dość sucho, żeby wrócił na swoje miejsce.

Po kwadransie, drzwi prowadzące do gabinetu ministra się otwierają: pokazuje się na progu oficer żandarmeryi: najgrzeczniéj wszystkim się ukłonił, przybliża się do Hadzkiewicza, któremu także się ukłonił, ale z oznakami jakiegoś uszanowania, i oświadcza mu, że pan minister go powołuje do swojego gabinetu. Hadzkiewicz idzie za nim, wchodzi do gabinetu, i widzi siebie w nim sam na sam z tym strasznym a już mu znanym osobiście ministrem.

Fusze siedział w głębokim fotelu, przy stoliku na którym leżały papiery pokryte tkanką gazy; kazał Hadzkiewiczowi siąść na przeciwko siebie, po kilkakrotnie zmierzył go wzrokiem, z tym współszyderczym uśmiechem, który wszyscy pamiętają; nakoniec zaczęła się między nimi następna rozmowa.:

„No, waleczny jenerale Lodoiska, podobno nie pierwszy raz widzimy się—musisz sobie przypominać naszą znajomość.“

„A jakże nie mam pamiętać o dowodach łaski JWPana dla mnie, kiedy około półtora roku, miałem wikt i kwaterę na koszcie skarbu.“

„A! cieszy mnie, że waszeci rezydencya w Templu, jeszcze nie wyszła z pamięci; a że mnie znasz, spodziewam się, że na moje zapytania odpowiesz prawdą, samą prawdą, inaczéj moglibyśmy się z sobą pokłócić.“

„A broń Boże! Panie, chyba bym oszalał, gdybym przed panem nie wyznał, tego o czém pan bezemnie się dowiesz kiedy zechcesz.“

„Dobrze; a więc od tego zaczynam, że rok trzeci temu jakeś ograł w Spa, ze swoimi wspólnikami, pewnego Holendra wielce ostrożnego gracza: czy tak, czy nie?“

Tu dopiero przypomniał sobie, że ten nieznajomy który go zaintrygował w sali, był tymże samym Holendrem. Zmieszał się na chwilę, ale odpowiedział śmiało: „Nie inaczéj.“

„Teraz powiedz mnie, jakim sposobem go zgrałeś?“

„Szczęście panie, Opatrzność opiekująca się potrzebnymi. Z początku przegrywaliśmy, ale nakoniec wpadliśmy na pomyślną wenę, i umieliśmy z niéj korzystać.“

„Słuchaj Lodoiska, ze mną żartować nie można. Znam ciebie. Wyście go ograli na pewne. Zapowiadam tobie, że tu nie chodzi o zwrócenie wygranéj, która już dawno roztrwoniona. Z resztą że głupiec dał siebie odrwić, nie nasza rzecz z tego go wycofnąć. Ale musisz wyznać przedemną jakim środkiem mogliście wasze karty jemu podrzucić,—bo że to nie były jego karty te, któremi on bank ciągnął, kiedyście go rozbili, to najmniéjszéj nie podpada wątpliwości. A jednak to szczwany lis—trzymał swoje karty w kufrze pod zamkiem, ale jakim!“ Tu z pod zasłony gazowéj wydobył zamek. „Patrz Lodoiska, jest to wytwór ślósarstwa angielskiego—najbieglesi nasi ślósarze próbowali go otworzyć wytrychem, jeden tylko się znalazł taki, który dokazał téj sztuki, ale na to potrzebował czterdzieście minut czasu. A wyście musieli nierównie prędzéj go otworzyć. Mów jak to było?“

„Dla czegoż by panie, posłany na to majster nie miał w jego kwaterze tyle czasu, i jeszcze więcéj posiedzieć? Wszakże w niéj ciągle nie siedział. Czyż nie można było wtedy, kiedy w sali ciągnął bank, umówić się ze służbą oberży, nie żałując na to pieniędzy, żeby na godzinę być wpuszczonym do jego kwatery, i swoją rzecz w niéj zrobić?“

„Jak widzę zaczynasz kręcić, ale to się tobie nie uda. Otóż, żebyś wiedział jaką mam policyę, to ci powiém, że bez niego nikt do jego kwatery nie wszedł wyjąwszy jego kamerdynera, a ten był jego bratem rodzonym i spólnikiem; że wszyscy słudzy oberży byli agenci policyi sekretnéj, poczynając od gospodarza. Że ten Holender był i dotąd jest jéj członkiem; żeście tyle naszych ile jego pieniędzy wygrali; i że gdyby sam djabeł, korzystając z jego niebytności, próbował wejść do jego kwatery, był by natychmiast schwytany. Widzisz jak jestem szczery. Spodziewam się że nadto dbasz o swoje bezpieczeństwo, żebyś się równie szczerym nie pokazał, do czego nakoniec potrafię ciebie zmusić. Czy zrozumiałeś mnie?

„Panie, klnę się na honor szlachecki i oficerski, że nigdy zamków wytrychami nie otwierałem, ani umiém ich otwierać!“

„Wyborne zaklęcie! ale i bez tego zaklęcia tobie wierzę, bo wiém że tak jest rzeczywiście. Ale nie o to rzecz chodzi. Muszę ciebie sam na drogę naprowadzić.“

Tu wydobył z pod téjże saméj gazy jakiś papier, i zaczął okiem po cichu go przebiegać, mrucząc pod nosem: „Błazen! w pole dał się wyprowadzić! stracił trop kiedy lisa miał w ręku—a nie można mu przeczyć nadzwyczajnéj przebiegłości:—i to, mając do czynienia z durniem. Jestto nauka dla mnie, a nauka w las nie pójdzie.“

Poczém, obracając się do Hadzkiewicza rzekł:

„Słuchaj, Lodoiska. Ja tobie wskazuję drogę, biada tobie, jeżeli z niéj zejdziesz. Nimeście pojechali do Spa, byliście w Bruxelli, i tam układaliście plan waszéj kampanii.“

„Tak jest.“

„Był wtedy w Bruxelli jakiś oszust, z twojego kraju, który robił rozmaite sztuki kuglarskie i z tego żył.“

„Tak jest.“

„Rzucał do góry widelce, i im nadstawiał zakorkowane butelki.“

„Tak jest.“

„W Bruxelli opatrzyliście go, bo był w nędzy.“

„Tak jest.“

„Z tamtąd wyprawiliście go do Spa, gdzie się pokazał jako pan polski, kurujący się na chorobę nerwową, płacił hojnie lekarzom, i w oberży wiele wydawał.

„Tak jest.“

„On wśród nocy wcisnął się do kwatery Holendra, i jemu się przysłużył waszemi fabrykowanemi kartami, zrobiwszy sobie w całéj oberży reputacyę lunatyka.“

W przyszłym tygodniu wystawioną tu będzie tragedya Euripidesa „Hippolit“, tłómaczona przez tutejszego radzcę sprawiedliwości Fritza. Dekoracye i kostiumy mają być przepyszne. Pierwsza wystawa będzie dla proszonych przez Dwór gości, druga i następne dla publiczności.

Publiczność w ostatnim tygodniu przed wielkanocą zabawia się muzykalnemi wieczorami kapeli węgierskiéj pod dyrekcyą Kalozdego. Polki i mazurki czarujący wywierają wpływ. Urządzono bal, aby się faktycznie przekonać, jak się po tak energicznéj muzyce tańcuje. Węgierska ta kapela gra bez nót i ubrana jest w narodowych kostiumach. Muszę szczerze wyznać, że ani ubiory ani gra nie mogą być nazwane z kiepska po węgiersku. Dziwnie odbijają poważne i żadnym uśmiechem nierozjaśnione twarze grających przy najskoczniejszych kompozycyach, wykonywanych z precyzyą i energią, jakby pluton wojskowy dawał rotowy ogień. Niemcy nie mogą się wydziwić takiéj sile w muzykalném wykonaniu. Lokale, w których grywają, zawsze pełne. Tu ztąd udają się do Londynu.

Przegląd Polityczny.

Rząd konstytucyjny w Prusach już nie istnieje! Izba wyższa na posiedzeniu w d. 15 b. m. odrzuciła prawo o odpowiedzialności ministrów większością 72 głosów przeciw 59. Wniosek o odrzucenie wyszedł od dep. Buddenbrocka z Międzyrzyca. Głosowanie było *jawne.* Minister spr. wewn. Westphalen wyszedł przed wotowaniem, minister sprawiedl. Simons i prezydent Izby hr. Rittberg uchylili się od dania głosu. Wszyscy urzędnicy w Izbie zasiadający, wojskowi, lub jakkolwiek zależni od rządu wotowali oczywiście za odrzuceniem, a przecież projekt do prawa wyszedł z łona tego samego ministeryum, którego członkowie nie wotowali, przeciw któremu cała służba rządowa wotowała.

Hr. Arnim-Boitzenburg jest pretendentem do posady posła pruskiego w Wiedniu; stronnictwo jego otrzymało przydomek wiedeńskiego z powodu swojéj skłonności ku Austryi.

Minister-prezydent i hr. Alvensleben mieli konferencyę u króla i uchwalono podobno wysłanie pełnomocnika do Frankfurtu na d. 10 maja.

Konwencya militarna między Prusami i dawnymi członkami unii ustała. Już po usunięciu się wojsk pruskich z Badenu, rząd badeński oznajmił, że nawzajem nie może wojsk swoich stawiać pod dyspozycyę pruskich władz; teraz dzienniki okoliczność tę podniosły i przypominają, że i rząd meklemburg-szweryński oświadczył, że z ustaniem unii poczytuje i konwencyę militarną za nieistniejącą. Tym sposobem Prusy straciły nie tylko przewagę ale materyalną potęgę w Niemczech, która dotąd na ich rozkazy mogła była połowę Niemiec uzbroić.

Na posiedzeniu Izby I w Darmstadzie uchwalono, zakazać tańców i muzyki w niedziele i święta po miejscach publicznych, a w soboty tylko do 12téj w nocy dozwolić.

Minister wojny wirtembergski zażądał przywrócenia kary cielesnéj w wojsku; tajna rada królewska wniosek ten odrzuciła.

Zgromadzenie notablów szlezwickich ma rozpocząć posiedzenia swoje w Flensburgu w połowie maja.

— Utworzenie stanowczego ministeryum we Francyi, złożonego w duchu wyłącznie Elizejskim, daje powód do pogłosek, któremi trwożliwi mieszczanie Paryża łatwo się niepokoją. Niebrakowało nawet wieści o zamachach stanu a według dość rozpowszechnionéj wiadomości, którą *Bulletin de Paris* artykułem swym potwierdza, rząd przed rozpoczęciem narad nad przeglądem konstytucyi ma wezwać rady departamentowe do wyjawienia swych życzeń.

Być może, że Prezydent, który lubi się łudzić swoją popularnością, pragnie zwołania Rad w interesie prorogacyi, ale jest rzecz wątpliwa czy Zgromadzenie na to zezwoli. Zgromadzenie przyjęło p. Faucher, jako sędzia przyjmuje adwokata, który ma sprawy klienta bronić; czeka więc i ma się na ostrożności. Tymczasem p. Faucher ze znaną sobie energią bierze się do pracy; zwołał wszystkich prefektów obecnych w Paryżu i tym goraco przedstawił, że nigdy jeszcze od r. 1848 obowiązki administracyi niebyły tak wielkie, nigdy położenie kraju takiego jak dzisiaj poświęcenia niewymagało. Dla zapewnienia jednostajnego kierunku w administracyi, podziękował większéj części wyższych urzędników w swojém biurze i nowych zamianował z wyraźném zastrzeżeniem, że od nikogo tylko od niego mają brać rozkazy. P. Baroche porozumiewał się z lordem Normanby celem zwrócenia uwagi pilniejszéj rządu angielskiego na nienawistne działania emigrantów francuzkich w Londynie.

Bonapartyści zawiązują się na nowo; odbyli kilka zebrań, na które proszono każdego, kto mniéj więcéj znany jest z przychylności dla Prezydenta. Mówią o nowym ich organie: *Le Drapeau national* (Sztandar narodowy).

Telegr. depesza z d. 14 b. m. wieczór o 8éj donosi: Deputowani ministeryalni zamierzają uczynić wniosek, aby do rewizyi konstytucyi większość trzech czwartych obecnych uznaną była za zbyteczną. Kandydatem ministeryalnym w departamencie Landes ma być Duclerc. Rząd zamierza projektować reformę sądów przysięgłych. — Wieść niesie, że rady jeneralne zwołane będą przed 15 maja, w celu dania opinii nad rewizyą konstytucyi.

Wiedeń 16 kwietnia. *Gazeta Wiedeńska* zawiera przedstawienie rady ministrów i zgodny z niem patent Cesarski o spłaceniu wynagrodzenia w kapitale, za wszystkie w skutku przeprowadzonego zniesienia ciężarów gruntowych, skassowane powinności. Wiadomo bowiem, że w patencie z d. **25** września **1850** roku obejmującym zasady sposobu postępowania w przedmiocie wynagrodzenia za pomocą kapitału zniesionych powinności urbaryalnych, pozostawiono do osobnego rozporządzenia kwestye: jak fundusze wynagrodzenia pojedyńczych krajów koronnych mają być postawione w możności zadośćuczynienia obowiązkom swoim naprzeciw uprawnionych, jak obowiązani uiszczać się mają z przypadających na nich wypłat pieniężnych, nakoniec jak władze realne dopełniać mają powierzonych im czynności urzędowych. Patent więc dzisiejszy, obowiązujący dla wszystkich niemieckich krajów koronnych (z wyjątkiem **Tyrolu i Vorarlbergu**) tudzież dla **Czech, Moraw i Szlązka**, zawiera zasady o spłaceniu długów w kapitale ze strony funduszu wynagrodzenia, o dotacyi tego funduszu a w szczególności o sposobie, w jaki uiścić się mają z wypłat obowiazani do takowych. Umorzenie mających się wydać obligów (Schuldverschreibungen) rozłożone jest na lat **40** i ma się odbywać na drodze losowania, które w miarę pozostałego do spłaty funduszu najpóźniéj we dwa lata po ukończeniu likwidacyi wynagrodzenia, w każdym kraju koronnym rozpocząć się winno.

Głównym warunkiem tego wielkiego aktu obejmującego wartość kilkuset milionów złr., jest, że obligacye mające być wydanemi jako wynagrodzenie za zniesione powinności, tak będą uregulowane, aby ich zupełna wartość ile możności była zapewnioną i przeciwko chwiejności giełdowéj zabezpieczoną. Obok ważnych korzyści, iż w mowie będące obligacye przyjmowane będą jako kaucye w interesach urzędowych, i jako sierocińskie depozyta, tudzież w banku narodowym dla udzielenia forszusów, zmierzają nadto do powyższego celu postanowienia: że obligacye wydane będą na stopę 5-procentową, że kapitał do spłaty w pełnéj wartości nominalnéj, w miarę zasobu gotowizny może być przez właściciela obligacyi wypowiedziany, i że spłata kapitału niewypwiedzianego w przeciągu lat **40** z premium 5-procent przez losowanie do skutku przychodzi. Proponowane wszakże utworzenie rzeczonych funduszów wynagrodzenia i oznaczony na dzień **1** listopada **1851** początek ich działalności wymaga natychmiastowego zarządzenia środków ściągnięcia wpływów do sformowania nadmienionego funduszu potrzebnych.

Według przybliżonego oszacowania ogólna summa wynagrodzenia w kapitale, dla krajów koronnych: **Niższéj i Wyższéj Austryi, Salcburgu, Tyrolu, Styryi, Karyntyi, Krainy, Istryi, Gorycyi, Tryestu, Czech, Morawy i Szląska** wynosi około **207** milionów złr., — z których **96** milionów przypada do spłacenia na obowiązanych, — **75** milionów na pojedyńcze kraje koronne, jako trzecia część krajowa (Landesdrittel); nakoniec **35** milionów na skarb państwa, tak, iż roczny ciężar, wynikający z téj operacyi dla skarbu państwa **1,750,000**, a w **5**cio-procentowéj rencie i **1**no-procentowéj kwocie umorzenia za **40**to-letni przeciąg czasu, około **350,000** złr. czyli razem **2,100,000** złr. wynosić będzie.

Co się tyczy samegoż spłacenia, takowe polega względnie długu obowiązanych, na prawnéj hypotece i proponowanym regularnym planie umorzenia. Spłacenie długu skarbu za zniesione powinności laudemialne, odbędzie się za pomocą stósownéj corocznie na rzecz właściwych funduszów wynagrodzenia zruchomionéj renty i odpowiedniéj planowi umorzenia kwoty amortyzacyjnéj. Nakoniec, co się tyczy trzeciéj części krajowéj, takowa, o ile nie będzie osobnych funduszów krajowych, względnie przekazania których szczegółowe przeprowadzić należy układy, przez podwyższenie podatków ściągana być winna.

— Podana niedawno przez niektóre dzienniki wiadomość o zamierzoném zwołaniu najznakomitszych finansistów ze wszystkich krajów koronnych, na narady względem sposobu podniesienia krajowéj waluty, zdaje się teraz potwierdzać i być bliską wykonania.

— Król Otton grecki **14**go w południe przybył do Pragi, gdzie zabawiwszy do wieczora, około **10**téj wyjechał z powrotem do Drezna.

NIEMCY.

Berlin 15 kwietnia. W tych dniach skonfiskowany został jeden numer *Nowo pruskiéj gazety.* Rzecz niesłychana, rząd własny swój organ, co mówię, nawet organ, który daléj zaszedł niż rząd w swoich antikonstytucyjnych dążnościach skazuje na zabór. Dziennik ten w gorliwości swojéj wykazania zgubnych dążeń i szalonych pism emigracyi niemieckiéj w Londynie, umieścił odezwę wydaną przez Schimmelpfeninga i Willicha „do wojsk niemieckich“. Akt ten policya uznała za niebezpieczny i spodziewać się należy, iż pomieniony dziennik naśladować odtąd będzie *Pruską gazetę*, która zarzuca fałsz faktom podawanym w skonfiskowanych broszurach, a zatém nieczytanych, a w końcu dopiero wyraża podziwienie swoje i oburzenie, kto taki mógł się odważyć, aby zajrzeć w tajniki dyplomacyi i skrytości gabinetu na jaw wyprowadzać.

— Ojciec projektowanych nowych podziałów politycznych świata, Bülow-Cummerow, **77** letni starzec zapadł niebezpiecznie.

— Missya hrabiego Nostiz do Hannoweru była dotąd zagadką dla polityków. Zgrzybiały ten jenerał, obcy zupełnie czynnościom dyplomatycznym, wysłany został jedynie w tym celu, aby w wieczór przesiadując z królem hannowerskim przy kominku, utrzymywał w nim przychylność do Prus. Wiadomo bowiem, że od półwieku między dwoma starcami panowała pewna przyjaźń obozowa, którą dziś rząd pruski w swoim interesie exploatuje.

— Król odmówił stanowczo potwierdzenia wyboru burmistrza Wrocławia w osobie p. Bartscha, lubo tenże urząd ów już dawniéj sprawował.

— Minister bawarski Pfordten chory na grippę; ministerstwa spraw zagr. i handlu przez niego sprawowane, otrzymały zastępców na czas choroby.

— Dom handlowy L. Behrensa i synów w Hamburgu zapłacił defraudacyi za przemytnictwo towarów **244.000 M. B.** i koszta procesowe. Summa wypadła większa, ale w drodze łaski część jéj odpuszczono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 kwietnia. Proszeni jesteśmy przez p. H. Nakwaskiego o umieszczenie następującego sprostowania:

„W Liście LXIII Składek na Pogorzelców krakowskich umieszczono przez omyłkę: *z Genewy od pana Nakwaskiego 47 R. 30 kr.* Pieniądze te, tojest 100 fr., za które był nabyty weksel na Wiedeń na 47 R. 30 kr., przesłane były przez N., ale nie od niego: są bowiem pierwszą przesyłką ze składek w Szwacaryi, wywołanych odezwą, o któréj *Czas* wspominał, w szczególności zaś pochodzą ze składki w La-Chaux-de-Fond (K. Neszatelskim) tak między Polakami tam osiadłemi, jak i Szwajcarami, staraniem rodaka naszego pana Klott zebranéj.— Polacy w kantonie Genewskim poprzednio już przyczynili się do składki przez panią Grocholską odesłanéj, a w Liście LXII ogłoszonéj.— Składka ta wynosząca 4,000 fr., pochodziła z 2,400 fr. uzbieranych między cudzoziemcami i z 1,600 fr. między Polakami, jak to tutejsze dzienniki ogłosiły.“— Genewa 2 kwietnia 1851 r.

— Wkrótce wyjdzie w Wiedniu nowy utwór znanego już z kompozycyj swoich rodaka naszego pana Antoniego Kocipińskiego, którego ochocze i pełne życia tańce, a mianowicie, mazury na tegorocznym balu słowiańskim w stolicy powszechne zyskały oklaski. Teraz wydaje *Śpiewy słowiańskie* z tekstem w czterech językach: polskim, rosyjskim, czeskim i serbskim ułożone na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu. Zapowiedziany zeszyt obejmować będzie: 1) śpiewkę „Błoga ta mateńka twoja itd. (poezya Minasowicza), 2) dumkę Hetmana Kosińskiego (Bohdana Zaleskiego), i 3) dumkę „Wyszedł chłopiec w brzeg strumienia“ J. N. Kamińskiego.— Dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *Wanderer* i *Fremdenblatt* zaszczytne oddając pochwały kompozycyom pana Kocipińskiego, zwracają uwagę na tę ostatnią, jako z wielu względów interesowną.

— Fm. Haynau zamierza wydać pamiętniki swojego życia. Za ostatnią bytnością swoją w Wiedniu, wszedł w stosunki z pewnym publicystą, byłym redaktorem jednego z wiedeńskich dzienników, i zamówił sobie pomoc jego w tem dziele. Przy znanéj otwartości charakteru feldmarszałka, można się spodziewać ciekawych podań i wyjaśnień rozmaitych wypadkach ważnéj epoki, w któréj tak znamienitą odegrał rolę— zwłaszcza, że w opowiadaniu swojem bez wątpienia wszelkie osobiste względy pozostawi na stronie.

„Tak jest.“

Powiedz-że mnie z najdrobniéjszemi szczegółami, jakim sposobem on uskutecznił wasz zamiar.“

Tu Hadzkiewicz jakby na spowiedzi wszystko wyznał co wiedział o Holmie, o jego kierdoniku którym otwierał najtrudniejsze zamki w kilku sekundach, jak on udawał lunatyka, jak chodził po korytarzu w szlafroku dla uniknienia podejrzenia złodziejstwa, jak wszystkich przyzwyczaił do swoich nocnych nawiedzin, a że po oberżach nie ma zwyczaju siebie w nocy zamykać, więc że dopatrzył pory i wlazł do Holendra z dwoma chustkami napełnionemi przyjacielskiemi kartami, nie zapomniawszy swojego kierdonika, i że udało mu się zrobić zamianę.

Minister słuchał téj realacyi z największą uwagą, kilka razy parschnął od śmiechu, mówiąc: „Oto szubieniczna zwierzyna! To szczęście, że jemu podobnych niewiele, bo policya nie dałaby im rady. Takiego ptaszka trzeba koniecznie złowić. Lodoiska, jak myślisz, gdzie ten Holm teraz się może znajdować?„

„Niewiem panie, bo on sam nigdy niewie gdzie będzie za tydzień. Często mi się zdarza go spotykać po miastach i cieplicach, bo byle się dowiedział że i ja tam, zaraz się do mnie zgłasza.“

„Trzeba żebyś koniecznie mnie go dostał.“

„Będę się starał spełnić pańskie rozkazy.“

„Uważajże, Lodoiska; od téj chwili jesteś sługą policyi. O wszystkiem musisz zapomnieć aż do chwili, w któréj go wynajdziesz. Jedź, chodź, szukaj, a koniecznie musisz go do mnie przyprowadzić. Naznaczam tobie miesięcznie dwieście piędziesiąt luidorów w złocie. Oto masz z góry dwumiesięczną płacę, ale pamiętaj, że ciebie będą mieć na oku, żebyś darmo pensyi nieodbierał. Nic ci więcéj niepowiem — znasz mnie. Idź a pamiętaj, że niewidzialne oko odtąd na ciebie patrzy.

Hadźkiewicz przez ośm miesięcy jeździł po wszystkich miejscach gdzie tylko mógł się spodziewać znaleść Holma, przetrząsł wszystkie jarmarki i cieplice niemieckie, wszędzie o nim brał opyt: wszystko napróżno; nareszcie straciwszy nadzieję możności jego znalezienia, wpadłszy na myśl, że może gdzieś umarł, powraca do Paryża, żeby opowiedzieć się ministrowi. Nazajutrz po swojém przybyciu, dobrze wyleżawszy się, posyła za remizą, i każe się wozić po mieście, czekając godziny, w któréj zwykle Fusze dawał posłuchanie. Gdy tak błądził po mieście, jedzie przez Pont-Neuf, i spotyka na nim tego samego Holma, ale tak obdartego, tak zmizerowanego, że ledwo go poznał. Krzyknął na niego — ten spojrzał, poznał go, odkrzyknął z radości — a Hadzkiewicz kazał mu usiąść obok siebie w karecie, i pospołu zawieść się do Palais Royal, gdzie wysiedli.

Pierwsza rzecz; o któréj pomyślał Hadzkiewicz, była żeby go oporządzić, na co w Palais Royal nie wiele potrzeba czasu. W pół godziny Holm stanął ogolony, omyty, w bieliznie przyzwoitéj, w gustownym ubiorze. Hadzkiewicz odesłał karetę, poszedł z Holmem do pierwszéj restauracyi, poczęstował go obiadem, jakiego dawno nie jadł, napoił go szampańskiém winem aż do podchmielenia, a potém poszedł chodzić po mieście, jego wziąwszy pod ramię. Będąc koło ministerstwa policyi, Hadzkiewicz mówi do Holma: „mam zamienić kartę bezpieczeństwa — idź ze mną“. Ale ledwo przestąpili próg przedsali, gdzie stał pikiet żandarmów, Hadzkiewicz odezwał się: „oto wam oddaję tego człowieka, za niego odpowiadać będziecie;“ i wychodzi. Holm zapytuje z przestrachem, co to ma znaczyć, chce wyjść za Hadzkiewiczem — żandarmy jego zatrzymują, a Hadzkiewicz odchodząc, mówi mu śmiejąc się na całe gardło: „Wykręć się ztąd jak możesz, a moja rzecz zrobiona;“ i znika.

Nazajutrz przyszedł do niego agent policyi, zupełnie jemu nieznany. Odliczył mu całkowitą zaległość jemu należną, na co od niego wziął kwit, powiedział mu, że już przestał być sługą policyi, i odszedł.

Hadzkiewicz zapomniał o Holmie, i daléj sobie postępował w swoim awanturniczym zawodzie. Aż w kilka lat późniéj będąc w Berlinie na samym wyjeździe do Warszawy, przechadzając się po ulicy Lipowéj, widzi karetę wolnym postępującą krokiem, a w niéj człowieka nieco podeszłego, w staroświeckiéj peruce, który się zatrzymać kazał, wystawił głowę przez okno i protekcyonalnym tonem odezwał się: „Hadzkiewicz! proszę z sobą.“ Hadzkiewicz siada do karety, wpatruje się w jego twarz, poznaje Holma. Oba parschnęli od śmiechu.

Pokazało się, że ten Holm, in gratiam swojego kierdoniku, został agentem Fuszego; pod różnemi nazwiskami wędrował po stolicach Europy, gdzie z biórek, które jemu naznaczano, dobywał zgrabnie papiery. Że teraz bawi w Berlinie pod nazwiskiem jakiegoś barona z Kurlandyi; że bardzo delikatne polecenia uskutecznił, i że temi dniami odjeżdża do Kopenhagi; że bardzo mu się dobrze powodzi, że mu w kieszeń sypią złota, ile się do niéj da wsypać, i że to jego przywiązuje do służby, lubo przewiduje, że wcześniéj czy późniéj ona go do szubienicy doprowadzi. W czém go przeczucie nie zawiodło, gdyż nie najdłużéj potém, był schwytany w Lubece, do któréj był się wcisnął w czasie jej oblężenia przez Francuzów, i tam z rozkazu Blüchera, jako szpieg powieszonym został.

Hadzkiewicz był wielce dobroczynnym, zawsze był otoczony od biedaków, których męczył drwinkami, ale których hojnie opatrywał. Nawet w grze nikogo do szczętu nie ograł, a ograwszy widząc rozpacz w zgranym, część wygranéj zawsze mu zwracał. Ile razy ubogi w łachmanach do niego się przybliżył prosząc o wsparcie, zaraz kładł rękę do kieszeni, i pierwszy pieniądz, który w *niéj* znalazł, srebrny czy złoty, jemu oddawał. Jeżeli go odpędził od siebie, to znaczyło: że nie miał nic przy sobie. Razu jednego w mojej przytomności, jednemu podupadłemu szlachcicowi, proszącemu go o wsparcie, dał tysiąc rubli asygnacyjnych, tylko co odebrane od jednego panicza, który mu się niemi uiścił z długu z gry wypływającego. Powié kto że był hojnym, bo go pieniądze pracy nie kosztowały. Wszakże to samo możnaby powiedzieć o każdym bogaczu, a jednak jak mało między nimi jest ludzi uczynnych.

Jestto błędne twierdzenie, że okoliczności, w jakich człowiek zostaje, robią go złym lub dobrym. Okoliczności podają duszy sposobność okazania się jaką jest, i nic więcéj. Ale ten stan duszy nie jest podwładny okolicznościom. Zapewne, że złodziéj posiadający spadkowych kilka wsi, nie dopuści się złodziejstwa w téj formie, jak naprzykład złodziéj nocny pokątnych ulic miejskich, albo rozbójnik wielkiego gościeńca, ale będzie złodziejem we właściwszéj jego położeniu formie. I czyż przez to mniéj będzie złodziejem? Pogardzajmy zbrodnią, a szanujmy *cnotę*, w jakiéjby formie one się jawiły.

Hadzkiewicz był tak dowcipnym, że każdy jego żart, ledwo nie każde jego słowo było namaszczone, że tak powiem, dowcipem. Jego, jak to Francuzi nazywają, *bons mots*, żeby mogły być zebrane, byłyby z nich foliały. Wiele z *nich* było jadowitych, wiele głębokich. (Z Teofr. polsk.)

Przyjechali do Krakowa od dnia 16 do dnia 17 kwietnia: Wodziński Karol z Tarnowa. Lewicka Izabella z Rzeszowa. Ławęś Tomasz z Warszawy. Chomiński Waleryan, Ziegler Jan artysta dramatyczny, Freund Karol art. dram., Reif Filip, Stradiot Józef, Stradiot Marya, Klemann Karol artysta dram. z Wiednia. Skarżyński Władysław z Tworkowa. Vegell Franciszek dr. z Prus. Pfeiler Helena z Karlsruhe. Lutaków Jerzy kapitan ze Lwowa.

Wyjechali: Dydyński Antoni do Zawady. Klocke Henryk, Bronikowski Antoni do Galicyi. Markowicz Adam kapitan do Znajm. Bruckl Joanna, Lubomirski Jerzy książę, Seligmann porucznik do Wiednia. Rogalski Kajetan do Berna. Radzyńska Józefa, Schier Józef do Lwowa. Stradiot Józef do Tarnowa.

PRAKTYCZNE OBJAŚNIENIA

CO DO HANDLU ZBOŻOWEGO DLA WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH UŁOŻONE

PRZEZ

DOM KOMISSOWY POLSKI

Makowski, Kędzior et C° w Gdańsku.

(Ciąg dalszy.)

Assekuracya.

Skoro się zrobi ugoda z szyprem, należy dopełnić formalności assekuracyi.

Dwa są ku temu sposoby:

1) albo się udaje do miejscowego agenta ubezpieczeń;

2) albo się zgłasza listem przez pocztę za powrotnym rewersem, do domu komissowego w Gdańsku, który tam już assekuracyą załatwia.

I w pierwszym i w drugim razie potrzeba podać:

1) Numer i literę berlinki;
2) Nazwisko szypra i retmana;
3) Ilość ładować się mającego zboża, oraz cenę, według któréj życzy się je ubezpieczyć.

Tym sposobem gdyby statek już przy ładunku zatonął lub został rozbity, kompania płaci szkodę.

Po ukończeniu ładunku przedstawia się konesment, według którego ubezpieczenie zapisuje się ostatecznie.

Oto jest porównanie taryfy assekuracyi:

GDAŃSKIÉJ i WARSZAWSKIÉJ.*)

do Gdańska	opłata letnia od tysiąca.	do Gdańska	opłata letnia od tysiąca.
Bug.		*Bug.*	
Z Włodawy i Dubienki	20	Z Dubieńki	21¼
„ Brześcia litewskiego	18	„ Brześcia litewskiego	15
„ Grannego	15	„ Grannego	12½
Narew.		*Narew.*	
Z Białegostoku i Tykocina	18	Z Suraża	20
„ Ostrołęki i Nowogrodu, „ Łomży	12½	„ Ostrołęki i Pułtuska	12½
„ Serocka i Pułtuska	10	„ Serocka	8¾
Wisła.		*Wisła.*	
Z Opatowca, Rogowa i Nowego miasta Korczyna	16	Z Opatowca	17
„ Rachowa, Zawichosta i Sandomierza	14	„ Zawichosta i Sandomierza	14¼
„ Puław i Kazimierza	12	„ Kazimierza	11¾
Przejście mostu w Warszawie	1	„ Nowéj Aleksandryi	11
		Za przejście mostu żadna nie uiszcza się opłata.	
Z Warszawy	9	Z Warszawy	8¼
„ Wyszogrodu	7½	„ Wyszogroda	6¾
„ Płocka	6½	„ Płocka	5¾
„ Nieszawy i Włocławka	4½	„ Włocławka	5¼
„ Pruskiéj granicy	4	„ Nieszawy i Torunia	3¾
„ Torunia	3½		
„ Chełmna i Grudziąża	3		
„ Czczewa (Dirschau)	2		

NB. Taryffa gdańska od 1 stycznia 1851 roku, o 20 na % zostanie zniżoną.

Kompanie gdańskie galarów nie assekurują, a Dyrekcya Ubezpieczeń w Warszawie pobiera opłatę, która w 1850 r. wyniosła od korca pszenicy złp. 1 gr. 5, co się jednak corocznie zmienia.

Taryffa assekuracyjna letnia służy od 15 kwietnia do 1 października.

Od 1 marca do 15 kwietnia i od 1 października do 15 listop. } opłata uiszcza się 50 na % wyżéj.

W zimowych miesiącach assekuracya letnia podnosi się o 100 procent.

Zaliczenia.

Gdyby po wysłaniu zboża do domu naszego, obywatel życzył otrzymać zaliczenie, raczy się zgłosić wprost do nas albo do naszego wspólnika pana J. Kuryerowa w Warszawie, który za przyjęciem konesmentu, tudzież instrukcyi co do sprzedaży, wypłaci około ⅔ wartości zboża na miejscu, gdzie się ładowało.

Od summy zaliczonéj przy ostatecznym rozrachunku, liczymy 5% procentu rocznie.

Za przybyciem do Gdańska szyper zgłasza się do wymienionego w konesmencie komissowego domu, który wskazuje ląd na wyładowanie.

Jeżeli pszenica jest w dobréj kondycyi i wadze, można ją natychmiast wystawić na sprzedaż; wyładowanie jest konieczne dla wymięszania, przewietrzenia i oczyszczenia zboża z pyłu; przytém wystawia się z wagą pewną; bo biorąc próbkę ze statku, zboże na dole stósownie do pory roku będzie mniéj albo więcéj ważące, ztąd zajdą trudności z kupcem i albo wypadnie dać mu wynagrodzenie stósowne w zniżeniu ceny, lub też dorabiać się wagi na spichrzu.

Jeżeli zboże jest w stanie wilgotnym i nizkiéj wagi, musi być przerabianém.

Przeróbka jestto silne przerzucanie zboża szuflami z miejsca na miejsce, na rozciągniętych żaglach. — Używa się do tego razem 20 a czasem i 30 wprawnych ludzi, a po kilkodniowéj przeróbce, ziarno przez operacyą słońca, przez tarcie i działanie wiatru, przychodzi do zupełnéj czystości i wagi; wtedy albo się sprzedaje, albo też idzie na spichrz, gdzie szyper zawsze obowiązany jest je dostawić.

Kosztów przeróbki niepodobna pod regułę podciągnąć, gdyż to zależy od stanu i gatunku zboża, tudzież od pory roku i mniéj lub więcéj sprzyjającéj pogody.

Tu znowu musimy zwrócić uwagę właścicieli ziemi na konieczną potrzebę najstaranniejszego oczyszczenia i konserwacyi ziarna w ciągu zimy.

Jeżeli zboże przybędzie do Gdańska w dobréj wadze i kondycyi nie będzie żadnych kosztów na jego przerabianie, — lub takowe zredukują się do mało znaczącéj summy.

Jeżeli zaś przeciwnie, ziarno przyjdzie stęchłe, wilgotne, zarażone wołkami, albo w niskiéj wadze, dwa i trzy tygodnie nie będą dostateczne do zupełnego poprawienia kondycyi, a cena korzystna nie da się otrzymać.

W pierwszym razie, koszt przeróbki nie dojdzie 1 talara od łaszta; w ostatnim, 4 i 5 talarów mogą nie wystarczyć; a obok wydatku pieniężnego, jeszcze wielki, bo 2, 3, 4 i 5 procentów wynoszący okaże się ubytek na miarze.

Nie możemy więc dość często powtórzyć téj prawdy, że od woli i energii właściciela ziemi, po większéj części zależy świetny lub niepomyślny wypadek ze sprzedaży zboża w portowém mieście.

Częstokroć deszcze przeszkadzają przeróbce, a bywały lata w których przez całe tygodnie zboża na polu nie można było się dotknąć. W wielkie upały lub w południowe godziny, nie można przerabiać; najkorzystniejsze są silne i chłodne wiatry.

Metodyczna, jedynie w tutejszym porcie wykonywana przeróbka, zboże Gdańskie w całéj Europie uczyniła sławném i poszukiwaném. Pszenica bowiem doskonale przerobiona, nie tylko jest piękniejszą, jaśniejszą, lśniącą, nie tylko że z pyłu, meszku i kiełków oczyszczona, ale już nie traci na wadze, i najdłuższy skład lub transport morzem wytrzyma.

Zwyczaje Gdańskie obowiązują szypra bezpłatnie stać na przeróbce przez 8 dni, nie licząc dnia, w którym się zboże wyładuje, i dnia w którym się na powrót ładuje. Jeżeli więc nie ma w konesmencie zastrzeżenia dłuższego terminu, za każdy dzień dłużéj nad 8 dni szyper ma prawo domagać się wynagrodzenia, które zwykle około dwoch talarów dziennie się przyznaje.

Sprzedaż.

Po ukończonéj przeróbce, dom kommissowy mający powierzoną sobie sprzedaż, wystawia na giełdzie próbkę, z kartką na któréj wypisaną jest waga zboża, tudzież w przybliżeniu ilość łasztów.

Przystępuje się nakoniec do najważniejszéj operacyi, to jest, do wymiaru sprzedanego zboża. Odbywa się to przez ludzi przysięgłych do osobnéj korporacyi należących, i doskonale z rzemiosłem obeznanych; komissant wszakże winien, szczególnéj dołożyć baczności w dopilnowaniu mierników, o co i szyper, odpowiedzialny za miarę i wagę, ze swojéj strony się stara.

W razie gdyby na miarze wypadł deficyt, takowy potrąca się z frachtu na zasadzie ugody (zob. Ner *Czasu* 87); sprawiedliwość wszakże, oraz zwyczaje gdańskiego placu, przyznają mu za rozrzucenie przy wyładowaniu, przeróbce, władowaniu powtórném na statek, wniesienie na spichrz, tak zwane Streumass — które stosownie do wagi zboża, długości przeróbki, i t. d. może wynosić od ⅛ do ¼ polskiego korca na łaszcie.

Kupujący zboże, według nieszczęśliwych gdańskich zwyczajów, nie jest obowiązany natychmiast je odebrać i zapłacić; przeciąga się to zwykle 2, 3 tygodnie, przyjęto jednak że wciągu miesiąca interes cały zlikwidować się musi.

Odesłanie pieniędzy i ostateczny rachunek.

W dniu sprzedaży donosimy właścicielowi zboża komu i po jakiéj cenie sprzedaliśmy, a odebrawszy pieniędze, przesyłamy rachunek sprzedaży, z wypadającą, po strąceniu kosztów, summą — stosownie do rozkazu w gotówce, lub w wekslach na Warszawę, Berlin, Paryż, Londyn — lub inne europejskie miasta wystawionych.

Spichrzowanie.

Jeżeli dla nizkich cen lub wyraźnych instrukcyj, zboże nie ma być sprzedaném, składa się wówczas na spichrzu w oczekiwaniu poprawy targów.

Ktokolwiek zwiedził Gdańsk, zapewne uderzony był liczbą i budową spichrzów, całą wyspę między dwoma ramionami Motławy zajmujących. Na téj wyspie niema żadnego mieszkalnego domu, w biórach spichrzowych niewolno mieć ognia, a nawet pod karą pieniężną, z fajką lub cygarem przez wyspę przechodzić wzbroniono.

Wszystkie prawie spichrze zbożowe położone są nad wodą, a berlinki do wyładowania jak i okręta do wzięcia ładunku pod same drzwi podchodzić mogą.

Zboże wnosi się w workach, co przez tutejszych wprawnych i silnych ludzi z nadzwyczajną odbywa się szybkością. Za wniesienie lub zniesienie opłata się reguluje według ilości piętr. Na dole kosztuje najmniéj, lecz korzystniéj jest sypać wyżéj, gdyż przeciąg wiatru lepszy, a wilgoć od wody nie dochodzi.

Składowego liczymy 2½ sr. od łaszta na miesiąc. Asekuracya ogniowa wynosi 1 od tysiąca na 3 miesiące, czyli 5 sr. gr. od łaszta (na 3 miesiące).

Koszta przeróbki zależą od kondycyi zboża, tudzież od stanu pogody, i dlatego nie dadzą się oznaczyć z góry, wszakże przyjmujemy zobowiązanie, że składowe z przeróbką (bez ogniowéj asekuracyi) w żadnym wypadku 8½ sr. gr. od łaszta na miesiąc nie przeniesie.

Dla bliższego zrozumienia naszych czynności i sprowadzenia w jednę całość poprzedzających objaśnień, znajdujemy stosownem załączyć tu normę naszych rachunków sprzedaży: 1) ze statku bez przeróbki; 2) ze statku z przeróbką; 3) ze spichrza, które w stosunkach naszych z obywatelami za zasadę służyć mogą; ostrzegamy jednak, że gdyby dla nieprzewidzianych okoliczności ceny spichrzów, asekuracya od ognia, lub stopa procentowa miały się podnieść, w takim razie i my normę zmienić znajdziemy się w konieczności, wprzód jednak o tém korespondentów naszych przez dzienniki zawiadomić nieomieszkamy. *(Dok. nast.)*

*) Assekuracya z Krakowa jest mniéj więcéj ¾% premii (wszakże tylko ¾ części wartości assekurować wolno), resztujące ¼% zaręcza zwyczajnie frachciarz ze swéj strony.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17go kwietnia.* Metaliki 5-proc. 95⅞.— Metaliki 4½-procent. 84¼.— Metaliki 4-proc. 76⅜. — 4-proc. z 1850 r. 89¼.— 2½-proc. 57. — 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 298⅓. Augsburg 133¼.— Londyn 13 4 kr. — Paryż 157¼. — Akcye Bankowe 1269. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1317½.

Kurs krakowski z d. 18 kwietnia. Banknoty: 80⅔. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 107. — Imperyały ros. 35 gr. — Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 5. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają 91, żądają 92.— Cwanc. stare 107⅛ nowe 108⅚.

Kurs lwowski z dnia 18 kwietnia. Dukat holenderski złr. 6 —.— Dukat austryacki 6 kr. 5.— Półimperyały ros. 10 30 kr. — Polski kurant 1 30.— Rubel ros. sr. 2 złr. 1 — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. kr. 35.

Kurs wiedeński z dnia 16go kwietnia.— Metaliki 96.— Nowa pożyczka 84½.— Akcye Banku wiedeńs. 1272. — Akcye Kolei żelaz. 132¼.— Agio od złota 37¾, od srebra 32⅜.

Kurs wrocławski z dnia 16go kwietnia. Banknoty austryac 77¼.— Polski kurant 94⅙. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94 11/12.— dawne 94 11/12.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 75.

URZĘDOWE.

N. 4839 **Obwieszczenie Konkursowe** [795]

Celem obsadzenia opróżnionéj przez śmierć profesora Sowińskiego przy c. k. Uniwersytecie Krakowskim katedry francuzkiego prawa cywilnego, handlowego i kodeksu postępowania sądowego cywilnego, do któréj na przypadek zamianowania kandydata profesorem zwyczajnym płaca w kwocie 1200 złr. z prawem postąpienia na 1400 i 1600 złr. m. k. na przypadek zaś powierzenia jéj nadzwyczajnemu profesorowi stała płaca w kwocie 900 złr. jest przywiązana, na skutek postanowienia wysokiego ministeryum wyznań i oświecenia publicznego z dnia 29 marca r. b. Nr. 2772/282 ogłasza się konkurs.

Ubiegający się drogą konkursu o powyższą posadę, obowiązani są prośby swoje w ciągu dwóch miesięcy od ogłoszenia tego obwieszczenia, do c. k. Komisyi Gubernialnéj w Krakowie podać.

W prośbach tych należy wykazać: wiek, miejsce urodzenia, religią, stan, wszystkie odbyte nauki, uzyskany stopień akademicki, znajomość języków, a w szczególności bliższą znajomość języka polskiego, dotychczasową służbę, zachowanie się moralne itd. dołączyć prace literackie i uczynić wzmiankę czyli, a w zachodzącym przypadku z kimi w jakim stopniu, kandydat znajduje się spokrewnionym lub spowinowaconym względnie osób do wyżéj wymienionego zakładu naukowego należących.

Wszystkie prośby konkursowe mają być stosownemi świadectwami i dowodami zaopatrzone.

Kraków dnia 6 kwietnia 1851 r.

(2-3) Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

N. 70 **KOMITET OCHRON** [804—2]

dla małych dzieci w Krakowie.

Zawiadamia Publiczność, iż dnia 24 b. m. nastąpi otwarcie Ochrony III za mostem Zwierzynieckim w domu pod L. 360 gm. IX.— Poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku. Z uroczystością tą połączone razem będzie doroczne nabożeństwo dziękczynne i na uproszenie łask Opatrzności, którem Komitet pamiątkę założenia Ochron w Krakowie obchodzi.

Kraków dnia 14 kwietnia 1851 r.

Za opiekunkę główną — *S. Kochanowska.* Opiekun główny. *W. Wolf.*

Sekretarz Komitetu *F. Paszkowski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
17	2	27" 5'''. 443	+ 12° 6	2''' 01	ppnzac. średni	pogoda z chm.		+14° 3	+7° 1
„	10	„ 6 020	+ 7 6	2 24	północ. słaby	pogoda			
18	6	„ 6 500	+ 6 2	1 57	„ „	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.